



FILM POLSKI

prezentuje film
Macieja Pieprzycy

DRZAZGI

www.drzazgi.stopklatka.pl

produkcja: POLSKA 2008
czas trwania: 103 min.
premiera: 13 lutego 2009 r.

OBSADA

BARTEK
ROBERT
MARTA
ELVIS
ZDZICHU
OJCIEC DOROTY
ELEGANCKI FACET
HANKA
DOROTA
SEBA
BOBAS
KARTOFEL
OJCIEC MARTY
OJCIEC SEBY
MARCEL
REŻYSER NA HAŁDZIE

MARCIN HYCINAR
ANTONI PAWLICKI
KAROLINA PIECHOTA
TOMASZ KAROLAK
JACEK BRACIAK
KRZYSZTOF GLOBISZ
TOMASZ KOT
MAGDALENA STUŻYŃSKA
AGNIESZKA JUDYCKA
KRZYSZTOF OGŁOZA
MARCIN ŁUCZAK
MICHAŁ PIECZATOWSKI
LESZEK PISKORZ
MICHAŁ ANIOŁ
KRZYSZTOF CZECZOT
ŁUKASZ PALKOWSKI

TWÓRCY FILMU

REŻYSERIA **MACIEJ PIEPRZYCA**
SCENARIUSZ **BARTOSZ KUROWSKI, MACIEJ PIEPRZYCA**
PRODUCENT **MICHAŁ KWIECIŃSKI**
PRODUKCJA **AKSON STUDIO**

KOPRODUKCJA **TELEWIZJA POLSKA S.A. – AGENCJA FILMOWA
CANAL + POLSKA**

WSPÓŁFINANSOWANIE **POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ**

KIEROWNICTWO PRODUKCJI	ADAM ŁUKASZEK, MAJA ZUPOK
ZDJĘCIA	MAREK TRASKOWSKI
MUZYKA	GRZEGORZ DAROŃ
MONTAŻ	LESZEK STARZYŃSKI
SCENOGRAFIA	JERZY TALIK
KOSTIUMY	MONIKA JAGODZIŃSKA
CHARAKTERYZACJA	JOLANTA GRZELAK

STRESZCZENIE

Kilka dni z życia trojga młodych ludzi. Bartek właśnie kończy studia, Marta planuje ślub, Robert żyje sobotnim meczem ukochanego klubu. Ich życie wydaje się uporządkowane i przewidywalne. Jednak każdemu z bohaterów przydarzy się coś, co każe mu poważnie zrewidować dotychczasowy sposób myślenia o sobie i swojej przyszłości. Na pozór dzieli ich wszystko - status materialny, wykształcenie, aspiracje. Łączy jedno - każdy z nich szuka miłości.

NAGRODY

FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH – GDYNIA 2008

Maciej Pieprzyca – nagroda za debiut reżyserski

Karolina Piechota – nagroda za debiut aktorski

Leszek Starzyński – nagroda za montaż

EKSPLIKACJA REŻYSERSKA

„Drzazgi” to opowieść o kilku dniach z życia trójki młodych bohaterów. O ich uporczywych zmaganiach z oporną materią rzeczywistości, która zawsze i w jednakowo bolesny sposób dotyka całą młodzież, niezależnie od statusu społecznego, bagażu doświadczeń, wiedzy a także zasięgu marzeń i planów.

Bartek, Marta, Robert, ... życiowe drogi tych trojga młodych ludzi przetną się wzajemnie podczas kolejnego pozornie zwyczajnego i szarego weekendu. Tak naprawdę nie mieli zamiaru się spotykać. Tak naprawdę nie powinni się spotykać. Tak naprawdę Los nie dał im wyboru.

Marta, Robert czy Bartek są niczym tytułowe drzazgi: drapieżni, szorstcy i potrafiący zaleźć za skórę. Te cechy charakteru ujawnią się w chwilach podejmowania przez nich decyzji: niełatwych, przełomowych.

Głównym tematem obrazu jest POTRZEBA MIŁOŚCI i ciągłe jej poszukiwanie. Każdy z bohaterów filmu zmierza do miłości własną drogą; każdy, który w miłość uwierzy zostanie nagrodzony przez Los. Dlatego też „Drzazgi” niosą ze sobą NADZIEJĘ. Świadomie nawiązują do „śmieszno – gorzkich” standardów czeskiego kina. Bo w życiu nie ma rzeczy całkiem tylko smutnych albo wyłącznie zabawnych.

MACIEJ PIEPRZYCA

REŻYSER

Urodzony 5 maja 1964 roku w Katowicach. Absolwent Studium Scenariuszowego Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi (1990) i Wydziału Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego (1993) na kierunku: reżyseria. Laureat Nagrody Wojewody Katowickiego (1995). Za scenariusz filmu „Drzazgi” otrzymał II Nagrodę w polskiej edycji konkursu scenariuszowego Hartley-Merrill (2003).

FILMOGRAFIA:

2001 „INFERNO”

Fabularny film telewizyjny zrealizowany w ramach cyklu „Pokolenie 2000”. Scenariusz (wspólnie z Bartoszem Kurowskim) i reżyseria.

NAGRODY:

- Nagroda Główna ZŁOTY DEBIUT na Międzynarodowym Festiwalu Debiutów Filmowych w Cierlicach (Czechy)
- Nagroda REMI-BRAZ na 36. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Houston (USA)
- Specjalna Nagroda Jury na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym AVANCA (Portugalia)

POKAZY I FESTIWALE:

- „INFERNO” zostało wybrane jako jedyny film z Polski do prezentacji Kinematografii Polskiej na Festiwalu New Europe Film Seven. Film był pokazywany w Londynie, Brighton, Liverpoolu i Edynburgu
- „INFERNO” zakwalifikowało się i było prezentowane w konkursach festiwalu filmowych:
Festiwal Filmowy – Londyn; Festiwal Młodego Kina Europejskiego – Mediolan; Dni Filmu Europejskiego – Wilno; Festiwal Filmowy Jeonju (Korea Południowa); Festiwal Filmowy – Cottbus; - Film został zakupiony i był prezentowany w kinach studyjnych w Niemczech: Berlinie, Hamburgu i Lubece

2005 „BARBÓRKA”

fabularny film telewizyjny zrealizowany w cyklu „Święta Polskie”. Scenariusz (wraz z Bartoszem Kurowskim) i reżyseria.

NAGRODY:

- 2005 Nagroda Stowarzyszenia Filmowców Polskich na 30. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni 2005 - za „twórcze przedstawienie rzeczywistości”.
- 2006 Huston (WorldFest Independent Film Festival) Golden Award w kategorii: *TELEVISION AND CABLE PRODUCTION: Feature Made for Television / Cable*

WYWIAD Z MACIEJEM PIEPRZYCĄ:

Skąd pomysł na „Drzazgi”?

Ten projekt ma kilka lat. Powstał zaraz po moim debiucie fabularnym, średniometrażowym „Inferno”, zrealizowanym na potrzeby telewizyjnego cyklu „Pokolenie 2000”. Po tym filmie moim następnym krokiem miał być debiut kinowy. W 2002 roku powstał scenariusz „Drzazg”, który napisałem wraz z Bartkiem Kurowskim, za który w 2003 roku otrzymaliśmy nagrodę Hartley-Merill. Niestety, „Drzazgi” nie miały szczęścia i kilka lat przeleżały na półce. Dwukrotnie byliśmy bardzo blisko realizacji, staliśmy w blokach startowych, mieliśmy obsadę, wybrane obiekty a nawet termin rozpoczęcia zdjęć. Niestety, ani za pierwszym, ani za drugim razem film nie ruszył. Rodziło to różnego rodzaju frustracje, myślałem nawet, żeby dać sobie spokój z tym projektem, poszczególne sceny, postaci czy wątki wykorzystać w innych filmach. Tak się złożyło, że w zeszłym roku zainteresowanie „Drzazgami” nieoczekiwanie wróciło. W tym roku, już z innym producentem, wreszcie stanęliśmy na planie.

Twój film składa się trzech oddzielnych historii, które w pewnym momencie zazębiają się – bohaterowie tych trzech opowieści spotykają się, ich losy przecinają. Skąd pomysł na taki sposób filmowej narracji?

Teraz film nowelowy nie jest czymś tak oryginalnym, jak w 2002 roku, kiedy powstawał scenariusz „Drzazg”. Wtedy na ekrany naszych kin nie wszedł jeszcze na przykład „Amores Perros” pierwsza część trylogii Alejandro Gonzaleza Inarritu, chyba najbardziej obecnie znanego reżysera, który tak konstruuje swoje filmy. Narracja nowelowa była rzadkością, zwłaszcza w naszej kinematografii. Właściwie to ja zawsze lubiłem sposób opowiadania bliższy literaturze. Lubię wielowątkowość i „zabawy z czasem”. Po telewizyjnym debiucie fabularnym bardzo

chciałem zrobić film tak skonstruowany. Po tych sześciu latach od powstania scenariusza nie zmieniłem zdania co do struktury przyszłego filmu. Oczywiście, starałem się, by moje „Drzazgi” były inne od filmów które powstały w międzyczasie, żeby różniły się od „Ody do radości” czy filmu Michała Rosy „Co słonko widziało”. Sądzę, że mimo wspólnego mianownika jakim jest nowelowość, „Drzazgi” to zupełnie inny film.

W Twoim filmie wszystkie trzy historie splecione są kłamrą.

Zdecydowałem się na to, by ująć te trzy opowieści w pewną ramę. Nie chciałem sztucznie przeplatać losów bohaterów, bo kojarzy mi się to z telenowelą. Dlatego starałem się nadać temu ramę konstrukcyjną. Te trzy historie to są trzy duże retrospekcje. Widzimy wydarzenia, które poprzedziły początek filmu i dowiadujemy się, dlaczego para bohaterów spotyka się akurat w tym miejscu i jakie doświadczenia stoją za ich spotkaniem.

Skąd pomysł na takich bohaterów? Bartek, Marta, Robert, jak sam mówisz, niczym tytułowe drzazgi – są niepokorni, szorstcy, drapieżni, potrafią zaleźć za skórę.

To pewna wypadkowa tego, co przeżyłem ja, tego co przeżył Bartek współscenarzysta, ludzi których spotkaliśmy. Moi bohaterowie mają swoje odpowiedniki w rzeczywistości. Ich historie są w jakiś sposób prawdziwe, wydarzyły się, ale oczywiście zostały na potrzeby filmu udramatyzowane. Początkowo jedną z tych trzech historii, noszącą tytuł „Mecz”, chciałem pociągnąć na cały film. Ale czułem niedosyt, wydawało mi się to za bardzo jednowymiarowe. Dlatego zdecydowałem się połączyć tę historię z jednym z opowiadań Bartka, dołożyliśmy do tego jeszcze jedną story i tak powstała całość, którą wspólnie dopracowaliśmy.

Trzy różne opowieści, które łączy jeden motyw – potrzeba miłości.

Tak, i wydarzenia zmuszają bohaterów filmu do tego, by zdefiniowali dla siebie to pojęcie. By podjęli ważne decyzje, takie które ustawiają człowieka na całe życie.

Chociaż miłość jest głównym tematem filmu, „Drzazgi” nie są komedią romantyczną.

Nie są również „czarnym” dramatem społecznym, chociaż akcja filmu rozgrywa się na Śląsku, skąd pochodzę. To film, w którym śmieszne i dramatyczne sytuacje, przez które przechodzą bohaterowie, mieszają się ze sobą. Bo życie nie składa się tylko ze smutnych chwil, tak samo jak nie składa się z wyłącznie zabawnych. Te tonacje mieszają się ze sobą. Chciałem, żeby tak było w moim filmie.

A jak trafiłeś na tych aktorów. Obsadziłeś zdolną młodzież – Antek Pawlicki i Marcin Hycnar są już znani publiczności, Karolina Piechota debiutuje w kinie rolą w Twoim filmie.

Z Antkiem Pawlickim pracowałem na planie spektaklu telewizyjnego „Komu wierzycie”. Kiedy po latach wróciłem do „Drzazg” i musiałem skompletować nową obsadę głównych ról, gdyż ta kiedyś wybrana się

postarzała, to wiedziałem, że to on powinien zagrać Roberta. Marcina Hycnara poznałem, gdy był jeszcze w szkole aktorskiej. Już wtedy uważałem go za bardzo zdolnego aktora, na planie to się tylko potwierdziło. Jeśli chodzi o Karolinę Piechotę - to jest moje wielkie odkrycie. Przyszła na casting, gdzie bardzo mnie zaskoczyła swoim temperamentem. To się rzadko zdarza, ale ona była dokładnie taka, jak napisana przeze mnie postać. Zorganizowałem drugi casting, tym razem już w kostiumach, by się przekonać, czy to nie przypadek. Upewniłem się tylko co do swojego pierwszego wrażenia. Karolina była wtedy na ostatnim roku studiów, nie miała doświadczenia przed kamerą. Rola w „Drzazgach” to jej debiut, z którego jestem bardzo zadowolony. Świetnie wypadli także odtwórcy ról drugoplanowych – młodzi aktorzy, jeszcze ze szkoły Marcin Łuczak i Michał Pieczatowski – stworzyli bardzo wiarygodne i wyraziste postacie.

KAROLINA PIECHOTA

Marta

Urodziła się w 1984 roku. Absolwentka Akademii Teatralnej w Warszawie (2007). Rola w filmie „Drzazgi” to jej debiut kinowy.

WYWIAD Z KAROLINĄ PIECHOTĄ:

Marta to niejednoznaczna postać. Pogubiona, niepokorna, żywiołowa... Jakie były Pani pierwsze odczucia względem tej postaci?

Wiedziałam, że to ciekawa postać do zagrania ze względu na jej życiowy dylemat. Oczywiście, kiedy czytałam po raz pierwszy scenariusz, bez reżysera, nie chciałam niczego nadbudować, popełnić błędu w interpretacji. Czekałam z głębszą analizą na reżysera. Na początku (poszukiwałam jej na ulicy, wśród znajomych mi osób) chodziłam za nią, przyglądałam się jej. Na początku jej nie lubiłam, w końcu zaczęłam ją rozumieć i zgadzać się z nią, bądź nie.

Czy pomysł Macieja Pieprzycy na Martę, jego sposób widzenia tej postaci pokrył się z Pani wizją?

Według mnie Maciej to specjalista od wyboru aktorów – on świetnie dobiera obsadę. Angażuje aktorów, których widzi w konkretnych rolach. U mnie i u Marty znalazł od razu pewne cechy wspólne. Myślę, że to spontaniczność, bezpośredniość, wariactwo. Czułam, że to postać dla mnie. Casting wspominam jako jeden z najprzyjemniejszych na jakich byłam. Od razu poczułam, że wolno mi improwizować bez lęku.

To Pani pierwsza rola kinowa, Pani debiut ekranowy. Co było najważniejsze dla Pani w tej roli?

Chyba najważniejszy był trudny moment przełamania się u Marty. Następował etapami. Marta, kiedy ją poznajemy, to dziewczyna, która żyje wygodnym życiem nowobogackiej dziewczyny. Jest nieświadoma siebie samej, wiele ją omija, nie jest otwarta na drugiego człowieka, nie umie słuchać. W pewnym momencie przeżywa silne doświadczenie, które wbija się w jej świadomość jak ostra mentalna drzazga. Zaczyna widzieć, że ojciec zdradza matkę i że to jest złe. Zaczyna zadawać pytania, których nigdy wcześniej by nie zadała – czy jak się komuś ratuje życie to coś znaczy? Marta zaczyna zauważać świat wokół siebie – który jednak nie zmienia się pod wpływem jej przemyśleń, ale to ona zmienia się dla tego świata, zaczyna inaczej go pojmować. Zadaje proste pytania, ale przez to najtrudniejsze: czego chce od życia, czym jest miłość, bliskość, szczęście? Mogę powiedzieć, że dzięki Marcie dowiedziałam się dużo o sobie, razem pokonałyśmy tą długą drogę i myślę, że razem wciąż nią idziemy.

Z Antkiem Pawlickim stworzyliście Państwo parę targaną dość skrajnymi emocjami, od niechęci po zauroczenie, może nawet coś więcej.

Z Antkiem pracowało mi się uroczo. Można powiedzieć, że zakochiwałam się w nim wraz z moją bohaterką. Znajomość tej pary, ich spotkanie dowodzi, że tak naprawdę nie ma znaczenia, kim jesteśmy, ważne że z jakiś przyczyn mówimy drugiej osobie prawdę, a ona nas słucha i rozumie, koi nasze lęki. Razem z Antkiem mieliśmy dużą swobodę pracując na planie, bawiliśmy się interpretacją scenariusza.

Koniec jest bardzo otwarty. Jak Pani go rozumie?

Dalej jest tylko dalsza nieznaną drogą. Co z nią zrobimy zależy od nas samych. Nie wiadomo, czy będziemy razem, ale wiemy że mamy wybór. Możemy też stawiać pytania i nie boimy się ich. Moja bohaterka w pewnym momencie chce uciec i wsiąść do autobusu. Jednak wraca do Roberta, postaci granej przez Antka i pyta: „dlaczego mnie nie zatrzymałeś?”. Robert i Marta wiedzą, że aby żyć prawdziwie, muszą wziąć los w swoje ręce, nie uciekać. Marta - moja bohaterka - przeżyła przemianę, stała się świadomym człowiekiem. Starłam się tak poprowadzić tę postać, by widz początkowo jej nie lubił, by dopiero potem poczuł do niej sympatię. To moja pierwsza rola kinowa, mój debiut, cieszę się, że właśnie w filmie Maćka Pieprzycy, bo miałam swobodę prawdziwego otworzenia się, poszukiwania, improwizacji i możliwości dodania do granej postaci także pewnej części siebie.

ŁUKASZ PALKOWSKI

reżyser na haldzie

Reżyser i współscenarzysta „Rezerwatu”, nagrodzony za debiut reżyserski 32. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni - opowiada o swoim epizodzie w filmie Macieja Pieprzycy

Maciek zadzwonił do mnie i powiedział: „Łukasz, musisz pomóc starszemu koledze”. Pytam: „Maciek, jak?”. „Zagraj u mnie” – padła wtedy zabawna odpowiedź. I w ten sposób znalazłem się u Maćka na planie i zagrałem – a tak naprawdę przemazałem się gdzieś w kadrze – w jego filmie postać reżysera, który kręci film na Śląsku. Krzyczy, przeklina – to na szczęście nie weszło do filmu, ale naprzeklinałem się bardzo, bardzo i jeszcze raz bardzo. „Kurwa, co to jest?!”, „Ogarnij się, ja pierdolę, tu się nie da pracować!” – takie mniej więcej miałem kwestie. Trudno powiedzieć, że grałem samego siebie, jestem bardzo spokojnym człowiekiem, przynajmniej na planie.

To nie jest moja pierwsza współpraca z Maćkiem, po raz pierwszy spotkaliśmy się na planie „Barbórki”, gdzie byłem drugim reżyserem. Na planie tego filmu nauczyłem się od Maćka, jak można na dość nieciekawą rzeczywistość spojrzeć w sposób ciepły. Jak można patrzeć na ludzi z miłością, jak pokochać ludzi i jak pokochać opisywane miejsca. Maciek wtedy opisywał Śląsk, ja miałem szczęście być tego świadkiem. Zrozumiałem jak można opisywać rzeczywistość, która nas otacza, która być może nam przeszkadza, ale która jest. Wszelkie te uczucia, których nauczyłem się od Maćka, wtedy przy „Barbórce”, przy opisie Śląska, jego najbiedniejszej strony, zaprocentowały przy realizacji „Rezerwatu”. Nie wiem, czy bez mojej pracy u Maćka powstałby „Rezerwat”. W swoim filmie zastosowałem spojrzenie na rzeczywistość, którego nauczyłem się od niego. Jak można w sposób bardzo ciepły, przyjazny i z pełną akceptacją spojrzeć na środowiska, które normalnie byśmy ominęli szerokim łukiem. Jak tam, gdzie słychać najczęściej płacz, znaleźć momenty, w których ludzie się śmieją.